

Encyklika Leona XIII „Aeterni Patris”

Oznajmiamy więc, że chętnie i wdzięcznym sercem należy przyjąć wszystko, cokolwiek zostało mądrze powiedziane, cokolwiek zostało przez kogoś odkryte i myślą uchwycone. Was wszystkich, Czcigodni Bracia, wytrwale zachęcamy, abyście dla ochrony i ozdoby wiary katolickiej, dla dobra społeczeństwa, dla rozwoju wszystkich dyscyplin naukowych przywrócili do dawnej świetności złotą mądrość świętego Tomasza i jak najszerzej ją rozpropagowali – nawoływał w 1879 roku papież Leon XIII.

Do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i wszystkich Biskupów Kościoła Katolickiego, trwających w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską.

URZĄD NAUCZYCIELSKI KOŚCIOŁA

1. Ojca Przedwiecznego Syn Jednorodzony, który objawił się na Ziemi, aby przynieść zbawienie rodzajowi ludzkiemu, przekazał światu wielkie, zaiste, i nadzwyczajne dobrodziejstwo – gdy, mając znowu wstąpić do niebios, przykazał Apostołom, aby „idąc nauczali wszystkie narody” (Mt 28, 19). Założony przez siebie Kościół pozostawił jako wspólnego wszystkim i najwyższego przewodnika narodów. Ludzie bowiem, których prawda wyzwoliła, w tej prawdzie powinni być zachowani. Niedługo wszak przetrwałyby owoce nauk niebiańskich,

poprzez które dane zostało człowiekowi zbawienie, gdyby Chrystus Pan nie ustanowił wieczystego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dla kształcenia umysłów ku wierze. Wzniesiony obietnicami swojego boskiego Założyciela i Jego miłość wiernie naśladowający Kościół zaś tak właśnie wszelkie prawa stanowił, aby to jedno mieć zawsze na uwadze i tylko tego pragnąć, a mianowicie – pouczać o religii i nieprzerwanie walczyć z błędami. To właśnie temu służą usilne starania poszczególnych Biskupów oraz wydawane przez Sobory prawa i ustawy, a nade wszystko codzienna troska Rzymskich Arcykapłanów, w których ręku – następców w prymacie św. Piotra, Księcia Apostołów – spoczywa prawo i obowiązek nauczania oraz umacniania braci w wierze. Ponieważ – jak słusznie napominał Apostoł – „przez fałszywą filozofię, będącą czym oszustwem” (Kol 2, 8), umysły wiernych bywają zwodzone i niszczone jest czystość wiary, przeto najwyżsi Pasterze Kościoła uznali także za swój obowiązek podnosić nieprzerwanie i ze wszystkich sił prawdziwą wiedzę na coraz to wyższy poziom i podobnie ze szczególną troską starać się o to, aby wszelkie dyscypliny ludzkiej wiedzy, a przede wszystkim filozofia, od której bez wątpienia zależy w dużej mierze poprawność logiczna pozostałych nauk, były poddane zasadom katolickiej wiary. O tym właśnie, między innymi, przypomnieliśmy Wam pokrótce, Czcigodni Bracia, gdy już wcześniej przemawialiśmy do Was za pośrednictwem Listów Encyklik. Ważkość zagadnienia atoli oraz trudna sytuacja naszych czasów zmusza Nas do ponownego rozpatrzenia wraz z Wami sprawy konieczności wprowadzenia nowego programu studiów filozoficznych, który by jak najlepiej odpowiadał zarówno dobru wiary, jak i samej godności ludzkiej nauki.

ZNACZENIE FILOZOFII

2. Gdyby zechciał ktoś zwrócić swoją uwagę na nędzę moralną naszych czasów i dokładnie rozważyć bieg rzeczy w sprawach prywatnych i publicznych, ten z pewnością przekona się niezawodnie, że właściwa przyczyna zła, zarówno tego, którym już jesteśmy uciskani, jak i tego, którego bardzo się obawiamy, tkwi w tym, że przewrotne ustalenia o rzeczach boskich i ludzkich, już wcześniej wywiedzione z różnych szkół filozoficznych, przeniknęły już teraz niemal za powszechnym przyzwoleniem do wszystkich warstw społeczeństwa. A że ludzka natura ma to do siebie, że w swym działaniu postępuje za rozumem, przeto jeśli rozum w czymś zbłądzi, to i za nim wola może łatwo w tym upaść. Również i tak się zdarza, że przewrotność mniemań, które mają swoją siedzibę w rozumie, wpływa na poczynania ludzkie i je deprawuje. I przeciwnie – jeśli rozum ludzki będzie zdrowy, mocno osadzony na solidnych i prawdziwych zasadach, wtedy bez wątpienia przysporzy wiele rozlicznych dobrodziejstw ku pożytkowi społeczeństwa i osób prywatnych. Nie uważamy jednak, iżby filozofia była zdolna do odparcia bądź wytępienia wszystkich w ogóle błędów i bynajmniej nie przyznajemy jej aż takich uprawnień i pełnomocnictw. Tak bowiem jak na początku – kiedy religia chrześcijańska została ustanowiona mocą precudownego światła wiary, udzielonego „nie w uwodzących przekonaniem słowach ludzkiej mądrości, lecz w ukazaniu ducha i mocy” (1 Kor 2, 4), a świat uzyskał to, że został przywrócony do pierwotnej swojej godności – tak też i teraz, w obecnych czasach siły i wspomżenia należy oczekiwać najbardziej od wszechmocnego Boga, aby za Jego pomocą umysły wiernych, po rozproszeniu ciemności błędów, odzyskały zdrowy rozsądek.

Niemniej nie należy ani lekceważyć, ani pomniejszać znaczenia naturalnych środków pomocniczych, w które, dzięki dobrodziejstwu bożej mądrości, skutecznie i stosownie wszystkim rozporządzającej,

rodzaj ludzki jest dostatnio zaopatrzony. Wśród tych środków najważniejsze miejsce zajmuje odpowiednie wykorzystanie filozofii. Nie na próżno bowiem Bóg wszczepił duszy ludzkiej światło rozumu. Dodane światło wiary bynajmniej nie umniejsza ani nie niszczy sprawności i mocy ludzkiego intelektu, a wprost przeciwnie – raczej go udoskonala, a zwiększając jego siły czyni go zdolnym do pojmowania spraw wyższych.

3. Można zatem rzec, iż plan samej Bożej Opatrzności domaga się, aby w przywracaniu różnych ludów do wiary i zbawienia szukać pomocy także w ludzkiej wiedzy. Jak świadczą starożytne świadectwa, ten mądry i ze wszech miar godny uznania sposób postępowania cechował najśłynniejszych Ojców Kościoła. Oczywiście nie mieli oni w zwyczaju powierzać rozumowi ani zbyt małych, ani zbyt delikatnych ról. Wszystkie je razem ogarnął krótko wielki Augustyn, „powierzając wiedzy ludzkiej to, z czego rodzi się najzdrowsza wiara, czym się karmi, broni i umacnia” (1).

FILOZOFIA PRZYGOTOWANIEM EWANGELII

4. Po pierwsze, filozofia, jeśli tylko jest właściwie wykorzystywana przez uczonych, zdolna jest w jakiś sposób wyrównać i utorować drogę do prawdziwej wiary i jak najstosowniej przysposobić umysły swoich uczniów na przyjęcie Objawienia. Z tego to właśnie powodu była nazywana przez starożytnych „nauczaniem prowadzącym do wiary chrześcijańskiej” (2), bądź „wprowadzeniem do wiary i jej wspomoczeniem” (3), lub jeszcze inaczej i nie mniej słusznie, a mianowicie “wychowawcą do Ewangelii” (4).

I zaiste, najdobrotliwszy Bóg w tym, co dotyczy spraw bożych, w świetle

wiary ujawnił jedynie te prawdy, których rozum ludzki nie jest w stanie pojąć mocą samych tylko swoich naturalnych zdolności poznawczych, ale bynajmniej nie ujawnił żadnych takich prawd, które byłyby dla rozumu ludzkiego w ogóle nie do przebycia, aby – dzięki udzielającemu się autorytetowi Boga – stały się one od razu i bez domieszki jakiegokolwiek błędu dla wszystkich jasne. Z tej to właśnie przyczyny pewne prawdy – a mianowicie te, które bywają podawane do wierzenia na ogół mocą boskiego natchnienia, albo też w jakiś inny sposób związane są z doktryną wiary – nawet sami pogańscy mędracy byli w stanie poznać, posługując się jedynie naturalnym światłem rozumu ludzkiego, a co więcej – potrafili je uzasadnić i obronić odpowiednimi argumentami rozumowymi. „Albowiem od stworzenia świata – jak powiada Paweł Apostoł – niewidzialne Jego przymioty, Jego wiekuista potęga oraz bóstwo, stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). I dlatego to „poganie, którzy Prawa nie mają,.. pokazują pomimo to, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach...” (Rz 2, 14-15). Te właśnie prawdy, a zwłaszcza te z nich, które zostały odkryte przez samych mędrców pogańskich, jest rzeczą niezwykle dogodną obrócić na pożytek nauki objawionej, aby w samej rzeczy stało się widoczne, że także ludzka mądrość, a nawet świadectwa jej pogańskich przeciwników wspierają wiarę chrześcijańską. Wiadomo skądinąd, że ten sposób postępowania nie jest bynajmniej nowy czy dopiero co wprowadzony, a wprost przeciwnie – bardzo dawny i już przez świętych Ojców Kościoła często stosowany. Bo czyż sami czcigodni świadkowie i strażnicy świętej tradycji nie rozpoznali formy tej metody i jakby jej figury w fakcie, który był udziałem Hebrajczyków, którym tuż przed wyjściem z Egiptu rozkazano zabrać ze sobą złote i srebrne wazy Egipcjan razem z drogocennymi szatami, aby je – te same, które poprzednio służyły haniebnym obrzędom i zabobonom – poświęcić, naturalnie po natychmiastowej zmianie ich zastosowania, kultowi prawdziwego Imienia bożego.

Grzegorz z Nowocezarei (5) chwali Orygenesza z tego właśnie tytułu, że

wiedzę zaczerpniętą z ogromnym talentem z pogańskich nauk, obrócił z wyjątkową zręcznością, jakby wyrwany wrogowi oręż, na obronę nauki chrześcijańskiej, a zgubę zabobonu. Grzegorz z Nazjanzu (6), jak i Grzegorz z Nyssy (7) chwalą i całkowicie popierają podobny zwyczaj stosowany w naukowych dysputach u Bazylego Wielkiego. Hieronim zaś zachwala to niezwykle u Kwadratusa, ucznia Apostołów, a także u Arystydesa, Justyna, Ireneusza i wielu innych (8). Z kolei Augustyn powiada: „Czyż nie widzimy, jak obładowany złotem i srebrem oraz drogocennymi szatami wyszedł z Egiptu Cyprian, doktor najmiłszy i błogosławiony męczennik, albo Laktancjusz, Wiktorynus, Optatus, Hilary, jak niezliczeni Grecy, że o żywych zamilczę” (9).

Skoro więc ów bogaty zasiew zdołał wzejść zupełnie naturalnym sposobem, zanim rozumu ludzkiego nie użyźniła moc Chrystusowa, to o ileż obfitszy powinien zrodzić się po tym, jak łaska Zbawiciela odnowiła i powiększyła przyrodzone zdolności ludzkiego umysłu. Któż – z drugiej strony – nie byłby w stanie zauważyć, że właśnie dzięki tej metodzie filozofowania otwarta jest łatwa i prosta droga do wiary?

5. Jednakowoż nie tylko te granice zakreślają krąg korzyści, jakie wypływają z tak uprawianej filozofii. I rzeczywiście nawet słowami bożej mądrości ciężko karcona jest głupota tych ludzi, którzy „z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest; patrząc na dzieła nie poznali ich twórcy” (Mdr 13, 1). W pierwszym rzędzie zatem wielkim i bezsprzecznie znamienitym owocem ludzkiego rozumu jest to, iż udowadnia on istnienie Boga: „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się ich Stwórcę” (Mdr 13, 5). Następnie wykazuje, że Bóg odznacza się szczególnie tym, iż wszelkie znamionujące Go doskonałości osiągnęły w Nim swoją najwyższą miarę, a przede wszystkim nieograniczoną mądrością, przed którą nic nie może się ukryć, oraz najwyższą sprawiedliwością, której nie może pokonać nieprawą skłonność. Dlatego też Bóg jest nie tylko prawdomówny, lecz wręcz jest samą

Prawdą – w tej kwestii nie mógłbym ani samemu dać się zwieść, ani zwodzić innych. Z tego wynika, jakże słuszne i oczywiste jest to, że rozum ludzki odnosi się do Słowa Bożego z najwyższą wiarą i poważaniem. W podobny sposób rozum wyjaśnia, że nauka ewangeliczna została objawiona w pewnych nadzwyczajnych znakach, zwłaszcza u swoich narodzin, które pełniły rolę jakby niezbijalnych argumentów przemawiających za niezawodną prawdą. Dlatego wszyscy ci, którzy pokładają ufność w Ewangelii, niech nie obawiają się wiązać z nią swej wiary, tak jak gdyby postępowali za jakimś wymyślonymi mitami (2 P 1, 16), lecz zgoła niech poddadzą z rozumnym posłuszeństwem swoje naturalne zdolności poznawcze i swój sąd autorytetowi boskiemu. Ten sąd zaś niech nie będzie uważany przez to za mniej wartościowy. Wprost przeciwnie – skoro sam rozum stawia w oczywistym świetle to, że założony przez Chrystusa Kościół (jak ustanowił Sobór Watykański) „przez swoje godne podziwu rozprzestrzenienie się, nadzwyczajną świętość i niewyczerpaną nigdzie, gdziekolwiek dotarł, żywotność, a także przez powszechną jedność i nienaruszalną stabilność sam jest jakimś jakże wielkim i nieustającym motywem swojej własnej wiarygodności i niezłomnym świadectwem swego boskiego pochodzenia” (10).

FILOZOFIA PODSTAWĄ TEOLOGII

6. Choć święta Teologia jest położona na tak solidnych fundamentach, to przecież wymaga jednak nieustannego i wielostronnego wykorzystania filozofii – tak dalece, aby, na niej się wspierając, nabyła dzięki temu wsparciu charakteru i twórczego ducha prawdziwej wiedzy naukowej. Konieczne jest szczególnie to, żeby w tej – najszlachetniejszej wszak ze wszystkich dyscyplin – wiedzy zostały spojone jakby w jedno ciało rozliczne i różnorodne części nauk

niebiańskich tak, aby – odpowiednio uporządkowane, stosownie do odpowiadających im miejsc, i wyprowadzone z właściwych im zasad – dokładnie do siebie przystawały, pozostając między sobą w ścisłym związku; wreszcie aby wszystkie razem i każda z nich osobno umacniały się wzajemnie za pomocą własnych oraz wspólnych im wszystkim argumentów. Nie może być również pominięta milczeniem, ani też uznana za mniej ważną, konieczność dokładniejszego, pełniejszego i owocniejszego poznania rzeczy, które są przedmiotem wiary, a także lepsze, na ile jest to możliwe, zrozumienie samych tajemnic wiary, co pochwalał, a także pragnął osiągnąć święty Augustyn, a także inni Ojcowie Kościoła, a sam Sobór Watykański nazwał (11) najowocniejszym. To poznanie i zrozumienie boskich tajemnic wiary, o którym mowa, pełniej i łatwiej osiągną ci, z całą pewnością, którzy wrodzone zdolności wyostrzone przez studiowanie filozofii połączą z czystością życia i gorliwością wiary, tym bardziej że ten Sobór Watykański poucza, iż tego rodzaju zrozumienie świętych dogmatów godzi się osiągać „już to przez analogię do tych prawd, które mogą być poznane w sposób naturalny, już to z wzajemnych związków między nimi a ostatecznym celem człowieka” (12).

FILOZOFIA OBRONĄ WIARY

7. W końcu do dyscyplin filozoficznych należy także to, by strzegły one sumiennie prawd przekazanych do wierzenia z natchnienia bożego i dawały odpór tym, którzy ośmieliliby się je zwalczać. Wielkiej chwały przysparza filozofii właśnie to, iż jest ona uważana za przedmurze wiary i jakby mocną podporę religii. „Nauka Zbawiciela – jak świadczy Klemens z Aleksandrii – jest sama w sobie doskonała i nie zawiera w sobie żadnego braku, ponieważ jest mocą i mądrością samego Boga. Filozofia grecka zaś, zbliżając się do prawdy, nie czyni jej wprawdzie

silniejszą, niemniej, z tej racji że osłabia wymierzone przeciw niej argumenty sofistów i niweczy podstępne zasadzki zastawione przeciwko prawdzie, zasłużyła sobie na nazwę ogrodzenia i wału ochronnego winnicy wiary” (13).

Rzeczywiście – tak, jak nieprzyjaciele imienia katolickiego, gdy mają przystąpić do walki z religią, sięgają po oręż zbrojny głównie do różnych systemów filozoficznych, tak też i obrońcy nauk natchnionych wydobywają wiele narzędzi właśnie z zasobów filozofii, za pomocą których mogą skutecznie bronić prawd objawionych. I bynajmniej nie należy oceniać zwycięstw, jakie wiara chrześcijańska odnosi w tej walce, jako mniej zaszczytne z tego to niby powodu, że broń przeciwników wiary, przygotowaną w oparciu o sprawności rozumu ludzkiego do szkodzenia jej, ten sam rozum skutecznie i sprawnie odbija. Św. Hieronim – w „Liście do Magnusa” – przypomina, że ten sposób walki religijnej stosował sam Apostoł pogan: „Paweł, wódz chrześcijańskich wojsk i niezwyciężony mówca, gdy występował w obronie Chrystusa, nie wahał się nawet przypadkowy napis obrócić z ręcznie na argument wiary. Nauczył się bowiem od Dawida wyrywać z rąk wrogów miecz i ścinać głowę pysznego Goliata jego własnym sztyletem” (14).

Również sam Kościół nie tylko zezwala i zaleca, lecz wręcz nakazuje, żeby uczeni chrześcijańscy szukali pomocy w filozofii. Dlatego Synod Lateraneński V, po tym jak tylko ustanowił, „że każde twierdzenie, które stoi w sprzeczności z prawdą objawioną, jest w istocie całkowicie fałszywe, a to dlatego że prawdy nie mogą sobie wzajemnie przeczyć” (15), nakazuje zaraz nauczycielom filozofii, aby oddali się z gorliwością rozwiązywaniu podstępnych argumentów. Jeśli bowiem – jak świadczy Augustyn – „jakaś teza rozumu ludzkiego zwraca się przeciwko autorytetowi pism natchnionych, to w jakikolwiek sposób byłaby ona przemyślna, zwodzi jedynie naśladownictwem prawdy, prawdą jednak być nie może” (16).

KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA ZGODNOŚCI ROZUMU I WIARY

8. Aby jednak filozofia była rzeczywiście zdolna do wydania tak drogocennych owoców, o których wspominaliśmy, koniecznym jest zgoła, aby nigdy nie zboczyła z tej drogi, na którą wkroczyła starożytność Ojców Kościoła, a Sobór Watykański zaaprobował głosem swego autorytetu. Naturalnie, skoro zostało niezawodnie dowiedzione, że większość prawd z porządku nadprzyrodzonego, które dalece przerastają możliwości poznawcze jakiegokolwiek z poznawczych władz człowieka, należy przyjąć na wiarę, przeto świadom swoich słabości ludzki rozum niech nie ośmiela się zabierać do badania spraw wyższych, ani też prawom tym zaprzeczać, ani je mierzyć własną miarą, ani też ich interpretować według własnego upodobania, lecz niech je raczej przyjmie z pokorą, ufnością i całkowitym zawierzeniem, i niech ma je w najwyższym poszanowaniu. Na to sobie niech tylko pozwala, by obyczajem służebnicy i niewolnicy służył naukom niebieskim i wszelkim możliwym sposobem, z Bożą łaską je przyswajał. Jest rzeczą ze wszech miar słuszną, że w tych dziedzinach nauk, które ludzki intelekt może opanować naturalnym sposobem, wykorzystywana jest filozofia wraz ze swoją metodologią, swoimi zasadami i sposobami argumentowania, jednakowoż nie tak, jakby się wydawało, że wyłamuje się zuchwale spod boskiego autorytetu. Co więcej, skoro wiadomym jest, że to, co zostało poznane dzięki Objawieniu, posiada zarazem znamiona pewnej i nieobalalnej prawdy, a to z kolei, co sprzeciwia się wierze, kłóci się jednocześnie z zasadami poprawnego rozumowania, przeto filozof katolicki nie może nie wiedzieć, że jeśli kiedykolwiek przyjmie jakieś rozstrzygnięcie, o którym wie, że sprzeciwia się ono nauce objawionej, to wtedy pogwałci on zarówno prawa wiary, jak też i samego rozumowania.

WYŻSZOŚĆ WIARY NAD POZNANIEM ROZUMOWYM

9. Wiemy doskonale, iż nie brakuje takich, którzy wynosząc zbytnio możliwości ludzkiej natury usiłują dowieść, że gdy choć raz ludzka inteligencja ulegnie boskiemu autorytetowi, to straci raz na zawsze wrodzoną sobie godność i jakby prowadzona pod jakimś jarzmem będzie się bardzo ociągać i powstrzymywać przed osiągnięciem szczytu i wzniosłości prawdy. Jednak te dowodzenia pełne są błędów i fałszu, i zmierzają w efekcie do tego, by ludzie z najwyższą głupotą i nie bez przewinienia niewdzięcznej duszy wzgardzili najwznioślejszymi prawdami i sami dobrowolnie porzucili boskie dobrodziejstwo wiary, z której wytryskują źródła wszelkich dóbr, spływających również na społeczność świecką. Ponieważ zakres poznania i możliwości ludzkiego umysłu są ograniczone przez nieprzekraczalne granice, jest on narażony na liczne błędy oraz nieznamość wielu rzeczy. Wiara chrześcijańska zaś przeciwnie – przez to, iż opiera się na autorytecie Boga, jest najpewniejszą nauczycielką prawdy. Kto za nią podąża, ani nie wplątuje się w sieci błędów, ani też nie jest wstrząsany niepokojami niepewnych mniemań.

Z tych to powodów ci, którzy studium filozofii łączą z uległością wobec wiary, ci właśnie filozofują najlepiej, gdyż blask prawd bożych, wypełniający duszę, wspomaga również jej władze umysłowe i bynajmniej nie odejmuje im przez to godności, a wprost przeciwnie – przydaje im jeszcze więcej szlachetności, bystrości i wytrwałości. Ci też filozofowie prawdziwie pożytecznie i godnie ćwiczą swój umysł, gdy jego siły i wrodzone zdolności ukierunkowują na zbijanie sądów, które sprzeciwiają się wierze, a utwierdzanie tych, które ściśle do wiary przystają. W tych pierwszych bowiem odkrywają przyczyny błędów i rozpoznają fałsz argumentów, którymi one szermują. W odniesieniu zaś do drugich, opanowują zasady rozumowania, za pomocą których

będą mogli przeprowadzać niezbijalne dowody i przekonywać wszystkich rozsądnie myślących. Gdyby natomiast ktoś przeczył temu, iż owe wysiłki i ćwiczenia umysłu rzeczywiście zwiększają jego moc intelektualną i rozwijają tkwiące w nim możliwości, ten musiałby absurdalnie twierdzić tym samym, że zdolność odróżniania prawdy od fałszu nie przyczynia się ani trochę do rozwoju i doskonalenia naturalnych zdolności umysłu.

Słusznie więc Sobór Watykański (cytowanymi niżej słowy) przypomina przesławne dobrodziejstwa, których wiara przysparza rozumowi: „Wiara uwalnia rozum od błędów i strzeże go przed nimi, a nadto przysposabia go wielorakim poznaniem” (17). Dlatego też człowiek, jeśli rozsądnie myśli, nie powinien obwiniać wiary za to, że jakoby jest zagrożeniem dla rozumu i prawd zdobytych mocą poznania naturalnego, lecz raczej powinien dziękować Bogu i bardzo się cieszyć, że wśród wielu powodów pozostawania w niewiedzy i pośród niepokojów wywołanych błędami, zaświeciła mu najświętsza wiara i jakby przyjazna gwiazda, pośród rozlicznych zagrożeń zbłądzenia, wskazuje mu bezpieczną przystań prawdy.

BŁĘDY FILOZOFÓW ODRZUCAJĄCYCH WIARĘ

10. Jeśli tylko zechcecie, Czcigodni Bracia, spojrzeć na dzieje filozofii, to zrozumiecie, że wszystko to, o czym tu nieco wcześniej powiedzieliśmy, potwierdza się w zupełności. Okazuje się, że rzeczywiście – ci spośród starożytnych filozofów, którym brakowało dobrodziejstwa wiary, nawet ci z nich, którzy byli uważani za najmądrzejszych, w większości spraw bardzo poważnie zbłądzili. Dobrze bowiem wiecie, jakże wiele fałszywych i niezgodnych z prawdą sądów wypowiadali, pośród nielicznych prawdziwych, ileż niepewnych i wątpliwych postawili tez o właściwym rozumieniu boskiej natury, o

pochodzeniu wszechrzeczy, o zarządzaniu wszechświatem, o nadprzyrodzonym poznawaniu rzeczy przyszłych, o przyczynie i istocie zła, o ostatecznym celu człowieka, wiecznej szczęśliwości, o cnotach i wadach, i jeszcze wielu innych rzeczach, a przecież człowiekowi nic bardziej nie jest potrzebne, jak właśnie prawdziwa i całkowicie pewna znajomość tych właśnie zagadnień.

Przeciwnie zaś pierwsi Ojcowie Kościoła i Doktorzy – oni dobrze rozumieli, że zgodnie z bożym zamysłem odnowicielem wszystkiego, w tym również ludzkiej wiedzy, jest Chrystus, który jest mocą i mądrością Boga (1 Kor 1, 24) „i w którym są wszystkie skarby mądrości i wiedzy” (Kol 2, 3); wzięli na siebie obowiązek przebadania ksiąg starożytnych mędrców i porównania myśli w nich zawartych z naukami objawionymi, i dokonawszy rozważnego wyboru to, co w nich uznali za zgodne z prawdą i mądrze przemyślane, przyjęli z radością, resztę poprawiając bądź odrzucając. Albowiem najtroskliwszy i przewidujący Bóg tak, jak powołał męczenników wielkodusznie poświęcających swoje życie dla obrony Kościoła przed nieokiełznanym okrucieństwem tyranów, tak też później postawił przeciwko fałszywym filozofom i heretykom mężów o wielkiej mądrości, aby strzegli skarbcza prawd objawionych – również za pomocą naturalnych władz ludzkiego rozumu.

Jak widać, już u samych początków Kościoła, nauka katolicka natknęła się na bardzo niebezpiecznych przeciwników, którzy wyszydzając chrześcijańskie zasady i instytucje, utrzymywali, że istnieje wielu bogów; że materialne tworzywo świata nie wymaga do swego istnienia przyczyny sprawczej; że bieg rzeczy nie jest wytyczony i kierowany zamysłem bożej opatrności, lecz jest utrzymywany jakąś ślepą siłą i fatalistycznie pojmowaną koniecznością.

DZIEŁA APOLOGETÓW I OJCÓW KOŚCIOŁA

11. Przeciwno tym nauczycielom owej zupełnie szalonej nauki wystąpili w sposób dojrzały mądrzy mężowie, których nazywamy apologetami. Oni to właśnie, dając pierwszeństwo wierze, czerpali argumenty również z zasobów ludzkiej mądrości i za ich pomocą dobitnie wykazali, że tylko jeden Bóg, najznakomitszy w każdym rodzaju doskonałości, powinien być czczony; że wszystkie rzeczy, stworzone z nicności przez jego wszechmocną siłę, żyją i istnieją wyłącznie dzięki jego mądrości, a każda z nich kierowana jest i poruszana do tylko sobie właściwych celów.

Pierwsze miejsce wśród apologetów zapewnił sobie Justyn Męczennik, który po tym, gdy odwiedził i wybałał, jakby dla wypróbowania, najświetniejsze uczelnie greckie, uznał z całkowitym przeświadczeniem, iż prawdę – jak sam to wyznaje – pełnymi garściami może czerpać tylko i wyłącznie z nauk objawionych. Objąwszy je serdecznie całym płomieniem swego serca, oczyścił z potwarzy i bronił z wielką bystrością i elokwencją wobec rzymskich imperatorów, i nie mało przy tym wypowiedzi greckich filozofów z nimi zestawiał.

12. Wyróżnili się w tym chwalebnie w owych czasach także: Kwadratus, Arystydes, Hermiasz i Atenagoras. Nie mniejszą chwałę pozyskał, dzięki temu samemu, Ireneusz, niepokonany męczennik i arcykapłan Kościoła w Lyonie. On to, gdy dziarsko odpierał przewrotne urojenia orientalnej gnozy, rozpowszechnione na terenie imperium rzymskiego za sprawą ksiąg gnostyków, „przedstawił i wyjaśnił pochodzenie poszczególnych herezji, ujawniając jednocześnie źródła filozoficzne, z których one wypłynęły” (18).

Wszyscy dobrze znają rozprawy Klemensa Aleksandryjskiego. Tak oto, gwoli oddania im zasłużonego uszanowania, wspomina je Hieronim: „Cóż w nich nieuczonego? Więcej, coż nie jest z samych wnętrz filozofii?” (19). Sam zresztą Klemens roztrząsał niewiarygodnie wiele

rozmaitych zagadnień niezwykle przydatnych do poznania i spisania historii filozofii, a także do należytego ćwiczenia się w sztuce dialektyki oraz do pozyskania stanu zgodności rozumu z wiarą.

Postępujący za nim Orygenes, wyróżniający się znakomicie na urzędzie kierownika szkoły aleksandryjskiej i posiadający ogromną erudycję w zakresie nauki greckiej i wschodniej, wydał przeliczne, a zarazem pracochłonne dzieła, niezwykle przydatne do wykładania Pisma Świętego i wnikliwego wyjaśniania świętych prawd. Wprawdzie te dzieła nie są całkowicie wolne od błędów, jak wiadomo przynajmniej obecnie, to jednak zawierają ogromną siłę myśli, które wzbogacają naturalne prawdy tak co liczby, jak i ich niezłomności.

Tertulian walczył z heretykami autorytetem Pisma Świętego. Z filozofami natomiast, zmieniwszy rodzaj broni – za pomocą argumentów filozoficznych i pokonał ich swoją przenikliwością i erudycją tak znakomicie, że im samym jasno i otwarcie wyrzucił: „czy ani w wiedzy, ani w nauce nie jesteście – jak powszechnie mniemacie – wam równi” (20).

Także Arnobiusz rozgłaszając pisma przeciwko poganom, oraz Laktancjusz – przede wszystkim za pomocą „Bożych Nauk” – z elokwencją równą sile rozumowania, usilnie starali się przekonać ludzi do prawd i przykazań katolickiej mądrości, nie obalając nauki filozofów, jak to zwykli byli czynić akademicy (21), lecz pokonując ich po części swoją bronią, po części zaś tą, którą posługiwali się we wzajemnych sporach sami filozofowie.

Wielki Atanazy oraz książę mówców, Chryzostom, pozostawili liczne pisma – najpoczytniejsze na temat duszy ludzkiej, atrybutów bożych i wielu innych kwestii o zasadniczym znaczeniu – które przedstawiają, według powszechnej opinii, tak wysoki poziom, że – jak się wydaje – już nic nie można dodać do pełni i gruntowności wiedzy ich autorów. By jednak nie rozwlekać zbyt długo sprawy pojedynczym wyliczaniem, do liczby największych mężów, których wspomniano, dodajmy jeszcze Bazylego Wielkiego oraz obu Grzegorzów. Oni to, kiedy opuścili stolicę

humanistycznej myśli, Ateny, sowiec zaopatrzeni we wszelkie filozoficzne instrumenty, to całe bogactwo wiedzy, które każdy z nich zdobył dzięki zapalczywym studiom, obrócili na odpieranie heretyków oraz nauczanie chrześcijan.

13. Lecz palmę pierwszeństwa odebrał wszystkim święty Augustyn, który – przepotężny siłą swego geniuszu i przepełniony zarówno świeckimi, jak i świętymi naukami – stoczył ostrą walkę ze wszystkimi błędami swoich czasów. Któregoż miejsca w filozofii on nie dotknął? Więcej, którego nie przebadał jak najsumienniejszy czy to wtedy, gdy wyjaśniał wiernym największe tajemnice wiary i bronił ich przed zaciekłymi atakami przeciwników, czy wtedy, gdy obalając wymysły akademików lub manichejczyków, postawił w bezpiecznym miejscu fundamenty i umocnienia wiedzy ludzkiej, czy też wówczas, gdy badał istotę, pochodzenie i przyczyny zła, które uciska ludzi? Ileż i jakże subtelnie rozprawiał o aniołach, o duszy, o umyśle ludzkim, o woli i wolnym rozstrzygnięciu, o religii i szczęśliwym życiu, o czasie i wieczności oraz o samej najsubtelniejszej naturze ciał zmiennych? W następnych stuleciach na Wschodzie, wstępując w ślady Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu – Jan Damasceński, a na Zachodzie – Boecjusz i Anzelm, rozwijając nauki Augustyna, jeszcze bardziej wzbogacają dziedzictwo filozofii.

SCHOLASTYCY

14. Potem średniowieczni Doktorzy, nazywani Scholastykami, przedsięwzięli dzieło wielkiej wagi: starannie zebrali rozproszony w najznakomitszych dziełach Świętych Ojców płodny i obfity posiew ich nauki, a zebrany złożyli jakby w jednym miejscu dla pożytku i wygody

potomnych. Owe talenty i przymioty ducha, które legły u podstaw filozofii scholastycznej, oddają najlepiej słowa męża wielkiej mądrości, naszego poprzednika, Sykstusa V: „Z łaski Boga – który jest wszak jedynym dawcą ducha wiedzy, mądrości i rozumienia, i który na przestrzeni wieków wciąż nowymi dobrami, zgodnie z zaistniałymi potrzebami, powiększał i umacniał Kościół, wyposażając go w coraz to nowsze środki obrony – nasi przodkowie, mężowie o nadzwyczaj wielkiej mądrości, wypracowali teologię scholastyczną. Święty Tomasz zwany Doktorem Anielskim oraz Święty Bonawentura zwany Serafickim – dwaj najbardziej wychwalani uczeni i najślawniejsi profesorowie tej dyscypliny – swymi wzniosłymi talentami, niezmordowanym wysiłkiem, ogromną pracą i czujnością wielce ją uszlachetnili i ozdobili, a następnie, w jak najlepszym porządku, z zachowaniem wszelkich reguł z wyjątkową jasnością wyłożoną, przekazali potomnym.

15. Poznanie i uprawianie tej tak zbawiennej nauki, która wypływa z niewyczerpywalnych źródeł Pisma Świętego, a także z nauki Papieży, świętych Ojców i soborów, mogło zawsze niezawodnie przynieść Kościołowi największą pomoc – czy to dla lepszego zrozumienia i zinterpretowania Pisma Świętego, czy to dla dokładniejszego i pożyteczniejszego odczytywania i wyjaśniania nauki Ojców Kościoła, czy to wreszcie dla wykrywania i zbijania różnych błędów i herezji. Jest to tym bardziej potrzebne do utrwalania zasad wiary katolickiej i odpierania herezji w tych ostatnich dniach, wraz z którymi nadeszły już owe niebezpieczne czasy opisane przez Apostoła, a pyszni i kłamliwi zwodziciele prowadzą do najgorszego zła, sami błędzący i innych w błędy wtrącający” (22).

16. Wydawać by się mogło, że te słowa dotyczą wyłącznie teologii scholastycznej, jednak widać wyraźnie, iż odnoszą się również do filozofii. Wspaniałe dary, które czynią teologię scholastyczną tak bardzo groźną dla wrogów, jak dodał ten sam Papież, „ów doskonały i wzajemnie spójny związek przyczyn i rzeczy; ów porządek i odpowiednie rozłożenie materiału, jakby żołnierzy ustawionych w szyku do bitwy; owe precyzyjne definicje i rozróżnienia; owa niesłabnąca siła argumentów i ostre dysputy naukowe, dzięki którym prawda od fałszu tak, jak światłość od ciemności jest odróżniana, a osłonięte wielkim blichтром i fałszem kłamstwa heretyków stają otwarte i obnażone – jakby odarte z szaty” (23). Te wspaniałe – powiadamy – i godne podziwu dary filozofii, którą scholastyczni nauczyciele zwykli byli z wielką starannością i mądrym rozmysłem wykorzystywać w całej rozciągłości w dysputach również teologicznych, powinny być przywrócone do użytku – jedynie słusznego użytku. Tym, co stanowiło o znakomitości scholastycznych teologów, było to, że ściśle zespolili ze sobą wiedzę ludzką i boską. Jest rzeczą oczywistą, że teologia, w której ci scholastycy tak wspaniale się odznaczyli, nigdy nie zdobyłaby tak wielkiego poważania i takich względów w opinii ludzi, gdyby opierała się na niedopracowanej i osadzonej na niepewnych podstawach filozofii.

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

17. Najwyżej pośród wszystkich doktorów scholastycznych wzniosł się ich książę i nauczyciel, Tomasz z Akwinu, który – jak to zauważył Kajetan – starożytnych doktorów „miał w wielkiej czci i dlatego dane mu było osiąść w jakiś sposób zrozumienie ich wszystkich” (24). Zebrał on, jak rozproszone części jakiegoś ciała, teorie Ojców Kościoła

w jedną całość, usystematyzował w godnym podziwu porządku i tak znakomicie dopracował, że zdobył tym sobie, zasłużenie i sprawiedliwie mu przysługujące, miano znakomitego obrońcy i ozdoby Kościoła Katolickiego. Odznaczając się genialnym, niesłychanie przenikliwym umysłem, świetną pamięcią, nieskalaną czystością obyczajów, umiłowaniem prawdy i wielkim bogactwem wiedzy ludzkiej i boskiej, porównywany do słońca, Tomasz ogrzał ziemię żarem swych cnót i napełnił ją blaskiem swej nauki. Nie ma takiej dyscypliny filozoficznej, której by solidnie i przenikliwie nie przebadał: o prawach rozumowania, o Bogu, o substancjach niecielesnych, o człowieku i bytach cielesnych, o działaniach ludzkich i ich zasadach rozprawiał tak doskonale, że już nie można żądać ani większego bogactwa zagadnień, ani bardziej stosownej systematyzacji materiału, ani lepszej metody postępowania, ani większej nienaruszalności zasad czy siły argumentacji, ani większej zrozumiałości czy celności wypowiedzi, ani też łatwości wyjaśniania zawiłych i niezrozumiałych rzeczy.

18. Dochodzi do tego jeszcze to – Doktor Anielski wyprowadza wnioski filozoficzne zawsze z racji bytowych i z zasad, które są dostępne i zrozumiałe dla wszystkich i zawierają, jakby w swoim łonie, ziarna niezliczonych niemal prawd, które następne pokolenia uczonych powinny odkryć w stosownym czasie i z jak największym zyskiem i pożytkiem. Gdy tę metodę filozofowania zastosował zarazem do zbijania błędów, osiągnął to, że nie tylko sam jeden zwalczył błędy z wcześniejszych czasów, ale też podał niezwyciężony oręż do zwalczania i zniszczenia tych błędów, które nieprzerwaną zmiennością losów pojawiają się dopiero w przyszłości. Wprawdzie Tomasz zdecydowanie oddzielił filozoficzną myśl od wiary – co jest słuszną rzeczą – to jednak godził je ze sobą przyjaźnie i zachował prawidła właściwe każdej z nich oraz troszczył się o ich godność tak bardzo, że wyniesiona na skrzydłach jego mądrości aż na szczyt ludzkich możliwości myśl

filozoficzna wyżej wznieść się już niemal nie jest w stanie, wiara zaś nie może oczekiwać od myśli filozoficznej większego i potężniejszego wsparcia od tego, którego doznała za sprawą Tomasza.

19. Z tych właśnie powodów najbardziej uczeni ludzie, zwłaszcza w dawnych wiekach, wybijający się chwalebnie w filozofii i teologii, przebadawszy z niewiarygodną sumiennością niezliczone tomy dzieł Tomasza, orzekli, iż powinni oni nie tyle zachwycać się tymi nieśmiertelnymi owocami jego niebiańskiej mądrości, ile na wskroś je przenikać i na nich się wychowywać, czerpiąc z nich duchową i intelektualną strawę. Wiadomo, że niemal wszyscy założyciele i prawodawcy zgromadzeń zakonnych nakazywali swoim współpracownikom studiować nauki św. Tomasza i gorliwie ich się trzymać, bacząc by nikomu z nich nie wolno było, choćby minimalnie, zboczyć ze śladów tego wielkiego męża. Nawet gdybyśmy pominęli rodzinę dominikańską, która słusznie chlubi się tym wielkim swoim nauczycielem, to przecież statuty poszczególnych zakonów świadczą, że jego prawa trzymają się benedyktyni, karmelici, augustianie, jezuici i inne rozliczne zgromadzenia zakonne.

20. Z tego miejsca nasz duch z wielką rozkoszą odlatuje do owych sławnych akademii i uczelni, które błyszczały niegdyś w Europie – zwłaszcza paryskiej, salamanckiej, kompluteńskiej, duceńskiej, lowańskiej, patawiańskiej, bolońskiej, neapolitańskiej, tuluzeńskiej, koimbriceńskiej i wielu, wielu innych. Nikt nie zaprzeczy, że znaczenie tych uczelni wzrosło w jakiś sposób w ciągu wieku, i że pytane o swoje zdanie, gdy przyszło rozważyć ciężkie sprawy, cieszyły się wielkim poważaniem pod każdym względem. Aż nadto dobrze wiadomym jest, że w tych wielkich siedzibach wiedzy ludzkiej, jakby w swoim królestwie, zasiadał Tomasz jako udzielny władca. Wiadomo też, że

umysł wszystkich, zarówno nauczycieli, jak i słuchaczy, w przedziwnej zgodzie znajdowały odpocznienie jedynie w nauczaniu i autorytecie doktora anielskiego.

WCZEŚNIEJSZE ORZECZENIA MAGISTERIUM O ŚW. TOMASZU

21. Lecz jeszcze ważniejsze jest to, że nasi Poprzednicy, Rzymscy Papieże mieli w wielkim poszanowaniu mądrość Tomasza z Akwinu i wystawili jej wiele znakomitych świadectw. Klemens VI (25), Mikołaj V (26), Benedykt XII (27) i inni składali świadectwa, że cały Kościół lśni blaskiem jego przedziwnej i godnej uwielbienia nauki. Św. Pius V (28) powiada nawet, że przerażone i pokonane jego nauką wszelkie herezje zmieszane i zwyciężone ulegają unicestwieniu, a cała ziemia codziennie uwalnia się od zaraźliwych błędów. Inni z Klemensem XII (29) głoszą, że z jego pism spływają na Kościół nadzwyczaj obfite dary i z tej racji powinien być on uczczony tą samą godnością, jaką obdarza się największych doktorów Kościoła, takich jak Grzegorz, Ambroży, Augustyn czy Hieronim. Inni wreszcie nie wahają się podawać św. Tomasza Akademiom i najlepszym Liceom za wzór nauczyciela, za którym mogliby bez obawy podążać.

Wydaje się, że w odniesieniu do tego najgodniejsze zapamiętania są słowa bł. Urbana V, skierowane do Akademii w Tuluzie: „Chcemy i w nieprzerwanym biegu teraźniejszości zobowiązujemy was do tego, abyście podążali za nauką bł. Tomasza, jako wiarygodną i katolicką, i z całkowitym poświęceniem i ze wszystkich sił starali się ją rozprzestrzeniać” (30). Za przykładem Urbana poszedł Innocenty XII (31) na uniwersytecie w Louvain, a także Benedykt XIV (32) w Kolegium Dionizego w Granadzie. Do tych sądów o św. Tomaszu, wydanych przez Najwyższych Kapłanów Kościoła, Innocenty VI dodał następujące świadectwo: „Jego (Tomasza) nauka w porównaniu z

pozostałymi, z wyłączeniem pism kanonicznych, cechuje się właściwym doborem słów, dobrze dobranym sposobem wykładu i prawdą zdań do tego stopnia, że kto się jej trzymał, ten nigdy nie był posądzony o to, iż zбочzył z drogi prawdy; kto natomiast ją zwalczał, zawsze był o to podejrzany” (33).

22. Podobnie też Sobory ekumeniczne, na których wyróżnia się kwiat mądrości wybrany z całej ziemi, usilnie starały się, by wyjątkowa godność św. Tomasza była zawsze uznawana. Na Soborach w Lyonie, Wiedniu, we Florencji, w Watykanie Tomasz był obecny w dyskusjach oraz dekretach Ojców i, można by powiedzieć, niemal im przewodniczył walcząc z niepokonywalną siłą i ze szczęśliwym rezultatem z błędami Greków, heretyków i różnych racjonalistów. Jednakże największą i tylko Tomaszowi przysługującą chwałą, której z nikim spośród Doktorów katolickich nie dzieli, jest to, że Ojcowie Soboru Trydenckiego, będąc w samym środku obrad, zażyczyli sobie, by wspólnie z Pismem Świętym i dekretami papieża była wystawiona na ołtarzu Summa św. Tomasza, do której mogliby sięgać po rady, myśli i pouczenia.

HERETYCY O ŚW. TOMASZU

23. Wydaje się wreszcie, że palma pierwszeństwa przysługuje temu niezrównanemu mężowi także z tego powodu, że nawet u wrogów imienia katolickiego wymusił uległość, podziw i pochwały dla siebie. Wybadano bowiem, że wśród przywódców heretyków nie było takiego, który by jawnie nie wyznał, że gdyby została usunięta nauka Tomasza, to sam jeden mógłby z łatwością podjąć walkę ze wszystkimi katolickimi doktorami i ich zwyciężyć, a Kościół rozproszyć (Beza-Bucerus). Nadzieja płonna, lecz świadectwo bynajmniej nie płonne.

ODEJŚCIE OD NAUK AKWINATY

24. Biorąc to wszystko pod uwagę, Czcigodni Bracia, ilekroć rozważamy zalety i siłę systemu filozoficznego Tomasza, który nasi przodkowie tak bardzo sobie upodobali, oraz przesławne korzyści z niego płynące, oznajmiamy, iż wielkim przewinieniem jest to, że nie zawsze i nie wszędzie przetrwała cześć i uszanowanie dla św. Tomasza, tym bardziej, że sprzyjała temu, jak wiadomo, długotrwała żywotność filozofii scholastycznej i pochlebny sąd większości spośród najznamienitszych mężów, a co najważniejsze – uznanie jej przez głowę Kościoła. Tu i tam na miejsce starej, sprawdzonej filozofii wstąpił jakiś nowy sposób filozofowania, który już nie przynosi tych wspaniałych i zbawiennych owoców, o które zabiega Kościół, a także świeckie społeczeństwo. Mając wsparcie u nowatorów XVI stulecia, wielu upodobało sobie filozofować zgoła bez najmniejszego respektu dla wiary, żądając całkowitej swobody myślenia (a zarazem wzajemnie sobie ją sobie ofiarowując) według własnego upodobania i własnych zdolności. To oczywiście musiało spowodować namnożenie się ponad słuszną miarę różnych rodzajów filozofii i pojawienie się rozmaitych, wzajemnie zwalczających się teorii, często odnoszących się do tych rzeczy, które odgrywają szczególną rolę w ludzkim poznaniu. Ta wielość i różnaitość koncepcji jakże często prowadzi do chwiejności i zwątpienia. Każdy dobrze wie, jak łatwo ludzkie umysły z wątpienia popadają w błędy.

To zamiłowanie do nowości nie ominęło nawet, jako że ludzie skłonni są do ulegania modnym trendom, umysłów wielu filozofów katolickich, którzy, porzuciwszy ojcowiznę starożytnej mądrości, miast rozwijać i ubogacać pozostawione im dziedzictwo korzystając z nowych doświadczeń, woleli trudzić się wokół pociągających nowości, kierując się w tym z pewnością nie rozważą i mądrą radą, a raczej ulegając

szkodliwym wpływom nauk szczegółowych. Wielorakie jest oblicze nauki, gdyż opiera się ona na autorytecie i rozstrzygnięciach różnych nauczycieli, dlatego i jej fundamenty są tak płynne. Z tych to powodów nie są w stanie nadać, usiłującej oprzeć się na niej, filozofii ani mocy, ani trwałości, ani odporności na ciosy, czym cechowała się ta dawna, a wprost przeciwnie – czynią ją słabą i chwiejną. I jeśli jej udaje się tylko z najwyższym trudem znaleźć czasem coś stosownego do odparcia ataków wrogów, to niech przyjmie do wiadomości, że przyczyna i wina tego stanu rzeczy tkwi w niej samej.

Mówiąc to nie mamy bynajmniej zamiaru czynić wyrzutów tym uczonym i biegłym, którzy wnoszą do uprawianej przez siebie filozofii całą swoją pracowitość i erudycję, a także bogactwo nowych osiągnięć naukowych. Rozumiemy dobrze, jak to przyczynia się do rozwoju doktryny filozoficznej. Należy jednak strzec się całą mocą tego, by cała aktywność filozoficzna nie rozplynęła się całkowicie w jakiejś bezowocnej intelektualnej krzątaninie czy bezpłodnej erudycji. Podobnie powinniśmy myśleć o świętej Teologii. Godzi się ją mianowicie wspierać, a nawet wyjaśniać korzystając z pomocy wszechstronnego wykształcenia, ale nade wszystko należy ją uprawiać szacownym i sprawdzonym sposobem Scholastyków, by – łącząc w sobie moc objawienia z siłą rozumu – trwała dalej jako „niezwyciężony szaniec wiary” (34).

ZACHĘTA DO POWROTU DO TOMIZMU

25. Ostatnimi czasy wielu uczonych parających się różnymi dyscyplinami filozofii, oddając się całym sercem sprawie odnowy filozofii, stara się usilnie, zresztą już od dawna, przywrócić do dawnego znaczenia przesławną naukę św. Tomasza z Akwinu i odnowić jej dawną świetność.

26. Dowiedzieliśmy się ku wielkiej radości naszego serca, iż wielu spośród Was, Czcigodni Bracia, wstąpiło gorliwie w ślady tych uczonych, dzieląc ich zamiary. Chwalimy ich z całej duszy i usilnie zachęcamy, by wytrwali w przyjętym zamiarze. Wszystkim pozostałym zaś z Was, każdemu z osobna, przypominamy, że nie mamy niczego, co byłoby dla Nas bardziej cenne i bardziej przez Nas pożądane, jak to, abyście wszyscy najczystsze strumienie mądrości, wypływające nieprzerwaną i przebogatą strugą z Anielskiego Doktora, podali hojnie i obficie całej uczącej się młodzieży.

POWODY ZACHĘTY DO STUDIOWANIA FILOZOFII ŚW. TOMASZA

27. Bardzo wiele przemawia za tym, że tak gorąco tego pragniemy. W pierwszym rzędzie oczywiście to, że w tych naszych niespokojnych czasach, wskutek machinacji i podstępów jakiejś oszukańczej nauki, zwalczana jest wiara chrześcijańska; i dlatego młodzież, a szczególnie ci, którzy są nadzieją Kościoła, powinni być wychowani na posilnym i mocnym pokarmie doktrynalnym, aby mocni siłą intelektualną i duchową oraz sownie wyposażeni w odpowiednią broń do walki, wczesnie przyzwyczajali się mądrze i energicznie bronić religii, „zawsze gotowi – według napomnień apostoelskich – do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest” (1 P 3, 15), „i do udzielenia napomnień oraz przekonywania opornych” (Tm 1, 19). Następnie zaś to, że bardzo wielu ludzi spośród tych, którzy odstąpili od wiary, nienawidzi zasad katolickich i wyznaje, iż jedynym nauczycielem i przewodnikiem jest dla nich rozum. Uważamy, że dla ich uzdrowienia i do pogodzenia z wiarą katolicką, oprócz nadprzyrodzonej pomocy Boga, nic nie jest bardziej przydatne, aniżeli solidna nauka Ojców Kościoła i Scholastyków, którzy ukazują wielką

moc fundamentów wiary, jej boskie pochodzenie, jej niezawodną prawdę oraz argumenty, którymi przekonuje, dobrodziejstwa wyświadczone rodzajowi ludzkiemu, a nadto jej doskonałą zgodność z rozumem, a czynią to z taką wyrazistością i siłą, jaka jest aż nadto wystarczająca dla odmienienia nawet najbardziej zniewolonych i opornych umysłów.

28. Społeczność rodzinna, a także państwowa, która z powodu przewrotnych opinii znalazła się w stanie jakże wielkiego kryzysu, żyłaby o wiele bezpieczniej i spokojniej, gdyby w akademiach i szkołach była wykładana zdrowsza nauka i zgodniejsza z nauczaniem Kościoła, jaką zawierają dzieła Tomasza z Akwinu.

29. Tomasz bowiem rozprawia w nich o wrodzonej podstawie wolności, w obecnych czasach zdążającej do samowoli, o boskim pochodzeniu wszelkich autorytetów, o prawach i ich znaczeniu, o ojcowskiej i na równi z nią postawionej władzy najwyższych Zwierzchników, o posłuszeństwie najwyższym zwierzchnościom, o wzajemnej miłości między wszystkimi i wielu innych tego rodzaju sprawach, które mają naturalnie ogromną i niezwykłą moc zdolną obalić te zasady nowego prawa, które uznane są za niebezpieczne dla spokojnego biegu rzeczy i zdrowia publicznego.

W końcu w tym, co postanowiliśmy odnośnie odnowienia dyscyplin filozoficznych, wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej powinny dojrzeć szansę własnego rozwoju i obietnicę ogromnej pomocy. Z filozofii bowiem, jakby z przewodzącej mądrości, wszystkie nauki wyzwolone biorą zdrowe zasady i reguły postępowania naukowego, i z niej też, jakby ze wspólnego źródła życia, zwykły czerpać twórczego ducha. Fakty i nieustanne doświadczenia potwierdzają, że nauki wyzwolone wtedy najbardziej się rozwijały, kiedy filozofia znamionowała się

mądrym sądem i nieskalanym dostojeństwem. Bywały zaś zaniebawane i niemal zapomniane, gdy i filozofia podupadała i wikłała się w przeróżne niedorzeczności i błędy.

NAUKI PRZYRODNICZE A SCHOLASTYKA

Dlatego również dyscypliny przyrodnicze, które są teraz tak bardzo cenione i po dokonaniu tylu wspaniałych odkryć wzbudzają wszędzie szczególny podziw, z przywrócenia filozofii dawnych wieków nie tylko że nie doznają żadnego uszczerbku, lecz wręcz to właśnie one winny spodziewać się największej części z obiecanej pomocy. Samo bowiem rozważanie faktów i obserwowanie natury nie wystarczy dla ich owocniejszego uprawiania i rozwoju; bo gdy już fakty zostaną ustalone, należy wznieść się wyżej i włożyć więcej wysiłku w celu poznania natury rzeczy cielesnych, a także wykrycia praw, którym są posłuszne, oraz zasad, z których pochodzi ich porządek i jedność w różnorodności oraz wzajemne powinowactwo w różnorodności. Jeśli mądrze się ją wyłoży, to filozofia scholastyczna użyczy owym badaniom mnóstwo swego światła, siły i wsparcia.

30. Odnośnie powyższej sprawy, wypada przypomnieć, że najwyższą krzywdą dla filozofii jest zarzucanie jej, iż przeszkadza postępowi i rozwojowi nauk przyrodniczych. Jest przecież zgoła inaczej. Kiedy bowiem Scholastycy, podążając za zdaniem świętych Ojców, ogłosili w antropologii wszem wobec, że intelekt ludzki może wznieść się do poznania rzeczy pozbawionych ciała i materii tylko i wyłącznie wychodząc od rzeczy zmysłowych, tym samym dobrowolnie uznali, iż nic nie jest bardziej pożyteczne dla filozofa, aniżeli sumienne badanie tajemnic przyrody i poświęcenie się gruntownym i długotrwałym

studiom przyrodniczym. Potwierdzili to swoim postępowaniem św. Tomasz, bł. Albert Wielki i inni najznakomitsi spośród scholastyków. Oddali się oni bowiem nie tylko teoretycznym rozważaniom problemów filozoficznych, lecz włożyli równie wiele wysiłku w poznanie przyrody. Owszem, mamy bardzo wiele tego rodzaju ich wypowiedzi i ustaleń, które są weryfikowane przez współczesnych nam uczonych i poświadczone przez nich jako zgodne z prawdą. Co więcej, liczni i znakomici doktorzy nauk przyrodniczych naszego stulecia jasno i otwarcie przyznają, że między niezbitymi i potwierdzonymi ustaleniami współczesnej fizyki a filozoficznymi zasadami Scholastyków nie ma żadnej prawdziwej rozbieżności.

NALEŻY STUDIOWAĆ NIESKAŻONĄ MYŚL ŚW. TOMASZA

31. Oznajmiamy więc, że chętnie i wdzięcznym sercem należy przyjąć wszystko, cokolwiek zostało mądrze powiedziane, cokolwiek zostało przez kogoś odkryte i myślą uchwycone. Was wszystkich, Czcigodni Bracia, wytrwale zachęcamy, abyście dla ochrony i ozdoby wiary katolickiej, dla dobra społeczeństwa, dla rozwoju wszystkich dyscyplin naukowych przywrócili do dawnej świetności złotą mądrość świętego Tomasza i jak najszerszej ją rozpropagowali. Powiadamy – mądrość świętego Tomasza. Jeśli bowiem coś zostało przez uczonych scholastycznych przebadane ze zbytnią prostotą, bądź za mało rozważnie przekazane, jeśli jest niezbyt przystające do osiągnięć naukowych późniejszych stuleci, lub wreszcie z jakiegokolwiek innego powodu jest nie do przyjęcia, tego oczywiście nie należy pod żadnym zobowiązaniem podawać naszym współczesnym. Ponadto, niech wybrani przez Was roztropnie nauczyciele starają się usilnie wpajać naukę św. Tomasza w dusze uczniów i niech w wyraźnym świetle ukazują jej niezbitość i wzniosłość w stosunku do pozostałych doktryn.

Założone przez Was Akademie, bądź te które macie założyć, niech ją wyjaśniają i pielęgnują, i niech ją stosują do zwalczania coraz bardziej rozpowszechniających się błędów. Aby jednak nie przedstawiano rzekomej za prawdziwą, ani też skażonej nie wpajano jako czystej, baczcie, aby mądrość Tomasza była czerpana z samych jej źródeł, albo przynajmniej z tych nurtów, co do których panuje wśród uczonych pewne i zgodne przekonanie, że wyprowadzone wprost z samego źródła aż dotąd biegają nietknięte i nie zamulone. Troszczcie się o to, aby dusze młodzieży były chronione przed tymi, które przedstawiane są jako wypływające rzekomo z tych źródeł, a które w gruncie rzeczy wezbrały wodami zgoła obcymi naukom św. Tomasza i niezdrowymi.

PROŚBA O WSPARCIE I POMOC BOŻĄ

32. Dobrze jednak wiemy, Czcigodni Bracia, że daremne będą nasze wysiłki, jeśli wspólnie zaczętych dzieł nie poprze Ten, który w boskich wypowiedziach nazwany jest „Bogiem wszechwiedzącym” (1 Sm 2, 3), i które również nam przypominają, „że każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światłości” (Jakub 1, 17). I znowu „jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma” (Jakub 1, 5).

33. W tej sprawie również podążajmy za przykładem Doktora Anielskiego, który nigdy nie zabierał się do lektury czy pisania, zanim nie zjednał sobie modlitwami Boga. Sam zresztą szczerze wyznał, że wszystko, cokolwiek wie, nie tyle osiągnął własnym wysiłkiem i pracą, co otrzymał z boskiego natchnienia. Tą samą gorącą prośbą błagajmy więc Boga, aby zesłał na synów Kościoła ducha wiedzy i zrozumienia

oraz otworzył ich rozum na zrozumienie mądrości. Dla otrzymania obfitych owoców Bożej dobroci proście również Błogosławioną Dziewicę Maryję, którą nazywają Stolicą Mądrości, o jak najskuteczniejsze wstawiennictwo u Boga. Podobnie obierzcie sobie za orędowników najczystszego oblubieńca Dziewicy, bł. Józefa oraz największych Apostołów, Piotra i Pawła, którzy skażoną zarazą błędów ziemię odnowili i napełnili światłem niebieskiej mądrości.

34. Na koniec, ufni nadzieją bożej pomocy, zawierając waszej pracy duszpasterskiej, udzielamy Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, całemu Duchowieństwu i Ludowi Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek dobrodziejstw niebieskich i znak Naszej życzliwości.

Leon XIII

*W Rzymie u św. Piotra dnia 4 sierpnia 1879 roku, w drugim roku
Naszego Pontyfikatu.*

Tłumaczenie: Kazimierz Pawłowski

Przypisy:

1. *De Trinit.* ks. XIV, rozdz. 1.
2. Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, I, 16; ks.VII, 3.
3. *Orygenes*, Do Grzegorza Thaum.
4. Klem. Aleks. *Kobierce*, I, 5.
5. *Mowa pochwalna na cześć Orygenesesa.*
6. *Życie Mojżesza.*
7. Pieśń I, Jamb 3.
8. *List do Magnusa.*

9. *O nauce chrześcijańskiej*, ks. II, r.40.
10. *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej*, rozdz.3.
11. W cytowanej *Konstytucji*, rozdz. 4.
12. Tamże, 4.
13. Klemens Aleks. *Kobierce*, ks. I, rozdz.20.
14. Hieronim, *List do Magnusa*.
15. *Bulla „O apostolskim rządzeniu”*.
16. Augustyn, *List 143*[al.7],*Do Marcelina*, nr 7.
17. Konstytucja dogmat. o wierze katolickiej, rozdz. 4.
18. Hieronim, *List do Magnusa*.
19. Hieronim, *List do Magnusa*.
20. Tertulian, *Apologetyk*, § 46.
21. *Boże Nauki*, VII, rozdz. 7.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego